OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Środa 23 Lutego 1932 | Nr. 55

Przeciw hjenom licytacyjnym

Z plenarnego posiedzenia Sejmu

Na wstępie wczorajszego plenarnego posiedzenia Sejmu, marszałek Świtalski przywołał do porządku posłankę Rudnicką (Klub Ukraiński) za niedopuszczalną krytykę postępowania Prezydjum Sejmu.

P. Rudnicka w liście do marszałka, sprzeciwiła się mianowaniu wicemarsz. Cara superarbitrem w jej sprawie w sądzie marszałkowskim, gdyż p. Car jest członkiem tego samego klubu, do którego należy poseł, z którym ma sprawę.

Sejm przystąpił do rozpatrywania ustawy o cenach licytacyjnych. Chodzi o to, by uratować wierzycieli i dłużników od zawodowych hjen licytacyjnych. Ustawę przyjęto w 2-giem i 3-ciem czytaniu, jak również ustawę o ulgach egzekucyjnych przeciw gospodarzom rolnym.

Ulgi podatkowe

W KOMISJI SKARBOWEJ

Na wczorajszem posiedzeniu komisji skarbowej rozpatrywano rządowe projekty prawa ulg podatkowych. Uzasadniał projekt wiceminister skarbu Zawadzki. Ulgi podatkowe będą udzielane indywidualnie z wyłączeniem ulg za podatki bieżące.

Starcie między większością a opozycją

W SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻET.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej doszło do starcia pomiędzy większością a opozycją, w wyniku którego, opozycja opuściła posiedzenie.

Starcie wywołało odrzucenie przez większość wniosku o odroczenie obrad. Komisja przyjęła w drugiem czytaniu w całości nowy projekt ustawy emerytalnej.

Komisja przyjęła też projekt ustawy o dodatkowym kredycie na okres budżetowy od 1.4 1932 — do 31.3 32 na dopłatę skarbu państwa do Funduszu Bezrobocia.

W komisji oświatowej

Na posiedzeniu komisji oświatowej odbyła się wczoraj szczegółowa dyskusja nad poszczególnymi artykułami ustawy o szkolnictwie prywatnem.

W 200-lecie imienin Waszyngtona

W związku z uroczystościami 200-lecia imienin Waszyngtona obchodzonemi w dniu dzisiejszym na terenie całego kraju wystosował p. Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki do Prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. Hoovera depeszę, podkreślającą więzy przyjaźni łączące Polskę z Stanami Zjednoczonemi.

Zaciekła bójka na zabawie

W miejscowości Udranoli w Czechach odbył się bal, na którym szczególnemi względami cieszyła się piękna zalotna dziewoja z tejże wsi. Kłótnia o względy pięknej dziewczyny przeobraziła się w bijatykę, w której użyto broni palnej. Około godziny podchmieleni parobczacy tłukli się kolbami i strzelali do siebie, zanim oddział policji uspokoił zecietrzewionych zapaśników.

Wyniki bitwy okazały się tragiczne. Na sali tanecznej leżało 5 trupów i 14 rannych, z tych niektórzy bardzo ciężko.

Policja aresztowała 11 osób.

Pociąg roztrzaskał autobus pod Łowiczem

3 ofiary śmiertelne, wielu rannych

Wczoraj o godz. 10-ej 55 rano zdarzyła się na linji Bednary — Łowicz straszna katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach.

W chwili, gdy pociąg pośpieszny, zdążający z Warszawy do Gdańska miał przejazd kolejowy, krzyżujący się z szosą, wpadł pod pociąg autobus pasażerski, zdążający z Żyrardowa do Łowicza. Maszynista nie mógł zahamować pociągu, skutkiem czego lokomotywa wlokła autobus przed sobą na przestrzeni około 300 metrów. Z roz bitego autobusu wydobyła służba kolejowa przy pomocy pasażerów, dwóch zabitych i 10 osób ciężej i lżej rannych. Jeden z rannych zmarł w drodze do szpitala. Ofiary katastrofy przewieziono do szpitala w Łowiczu.

Na miejsce katastrofy o godz. 3 pp. pojechała z Warszawy specjalna komisja z inspektorem Tokarzewskim z głównego inspektoratu komunikacji, oraz naczelnikiem wydziału drogowego Dyrekcji Warszawskiej, inż. Dobrzyjałowskim na czele.

Krwawe starcie ze strajkującymi górnikami

Dwie osoby zabite i dwie — ranne

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego doszło wczoraj do krwawego starcia między strajkującymi górnikami, a policją, w wyniku którego 2 osoby zostały zabite i 2 ranne.

Według depesz Polskiej Ag. Telegraficznej przebieg wypadków był następujący:

SOSNOWIEC. (P.A.T.). Wczoraj kolonja robotnicza „Ksawera" pod Będzinem była widownią krwawego zajścia. W dzielnicy tej odbywała się masówka, zwołana przez agitatorów komunistycznych, przy udziale kilku set robotników.

Przechodzący w tym czasie przez kolonję patrol policyjny został znienacka zaatakowany kamieniami z tłumu i strzałami rewolwerowemi, które posypały się z okien domów i z za płotów.

W pewnym momencie patrol został osaczony ze wszystkich stron, a wobec postawy napastującej tłumu i dalszych strzałów oddał salwę na postrach, a gdy to nie pomogło, odano kilka strzałów, po których tłum rozproszył się.

Z tłumu zabity został Danieł Kajda. Pozatem ciężko ranny został Marjan Adamczyk, który po przewiezieniu do szpitala zmarł oraz jeden z uczestników zgromadzenia — lżej. Jeden posterunkowy jest lekko ranny.

Przywódca górników o strajku

Przybyły wczoraj do Warszawy przywódca Centralnego Związku Górników, b. pos. Stańczyk, oświadczył nam, że wszystkie związki górników czynią starania, by nie dopuścić do t. zw. czarnego strajku, to znaczy zniesienia obserwatorów, co mogłoby się przyczynić do zatopienia kopalń.

Związki oczekują odpowiedzi Zespołu Pracy z Górnego Śląska w sprawie proklamowania generalnego strajku w górnictwie.

Strajkujący górnicy dążą do niedopuszczenia wysyłki węgla t. zw. haup (zapasów węglowych) z zagłębi, objętych strajkiem, zagranicę.

Bitwa pod Szanghajem potrwa 10 dni

Japonja lekceważy Ligę Narodów

LONDYN. (A.T.E.). Druga połowa niedzieli podobnie jak i pierwsza nie zmieniły zasadniczo położenia bitwy pod Szanghajem. Chińczycy utrzymali najważniejsze stanowiska strategiczne pomimo huraganowego ognia artylerji nieprzyjacielskiej i bombardowania z samolotów.

W poniedziałek o świcie rozpoczęło się bombardowanie stanowisk chińskich, poczem w kilku miejscach piechota japońska ruszyła do ataku, który został odparty.

BITWA POD SZANGHAJEM POTRWA 10 DNI

Ministerstwo spraw wojskowych w Tokio ogłosiło komunikat, który stwierdza, iż bitwa pod Szanghajem potrwać może od 7 do 10 dni. Celem ataków japońskich jest wyparcie wojsk chińskich o 20 klm na zachód od Szanghaju. Po dokonaniu tego wojska japońskie umocnią się na zajętych stanowiskach i czekać będą na dalszy rozwój sytuacji.

ODPOWIEDŹ JAPONJI NA NOTĘ ZADAJE NOWY CIOS LIDZE NARODÓW

Rząd japoński odpowiedział już na ostatnią notę Ligi Narodów. W odpowiedzi tej Japonja zbywa Ligę Narodów nic nie znaczącemi odpowiedziami, zaznaczając, że Chiny nie można traktować jako normalne państwo.

Straszna zemsta zredukowanego

Wysadził w powietrze kuźnię w której zginęło 5 ludzi a 5 odniosło rany

W czeskim kamieniołomie wpobliżu Aussig został zwolniony z pracy w kuźni jeden z robotników. Zredukowany rzucił płonącą zapałkę na skrzynkę z dynamitem. Nastąpił okropny wybuch, który rozniósł doszczętnie kuźnię, zabijając zredukowanego i 4 innych robotników. Znajdujące się wpobliżu kuźni 5 osób zostały dotkliwie poranione.

Śledztwo w sprawie lwowskiego dr. Parnesa odsłania potworne wyuzdanie

Śledztwo w sprawie lwowskiego hulaki i rozpustnika, dr. Parnesa, zatacza coraz szersze kręgi, odsłaniając potworne zepsucie niektórych kół lwowskich. Oto wyszło na jaw, że dr. Parnes urządzał u siebie orgje, w których brali udział panowie i panie z lwowskiego towarzystwa. Odbywały się zabawy nagistów, których jedynym strojem była maska na twarzy.

Obok tego doktór Parnes zwabiał do swego mieszkania kobiety pod pretekstem angażowania do filmów. Istotnie, w mieszkaniu dr. Parnesa znajdował się aparat filmowy, zapomocą którego dokonywano zdjęć wyuzdanych scen. Kobiety pozwalały się filmować już to „dla próby", już — to filmowano je bez ich wiedzy, by filmami „zabawiać" wytwornych i zdegenerowanych gości dr. Parnesa.

Śledztwo ujawniło szereg znanych nazwisk panów i pań, których naturalnie dla dobra śledztwa nie ujawniono.

SKRÓTY

Francuski samolot turystyczna spadł w pobliżu stacji Maison Dieu w departamencie Yonne. Aeroplan został całkowicie zniszczony, pasażerowie zaś ponieśli śmierć.

—:o:—

Znany lotnik francuski Mermoz, który odbywał lot pocztowy z północnej Afryki do Francji, musiał wskutek defektu silnika opuścić się na wzburzone morze. Na poszukiwanie lotnika wysłano kilkanaście parowców.

—:o:—

Na zebraniu restauratorów niemieckich uchwalono rozpocząć w całych Niemczech strajk piwny z powodu podwyżki podatku od spożycia piwa.

—:o:—

W Sowietach ogłoszono dekret o pozbawieniu obywatelstwa sowieckiego zamieszkujących zagranicą komunistów. Między pozbawionymi praw, figuruje Trocki.

Nowy rząd Francji

pod przewodnictwem Tardieu

W nocy z soboty na niedzielę min. Tardieu utworzył nowy rząd Francji, obejmując wraz z tek. premjera, stanowisko min. spraw zagr. Dotychczasowy premjer Laval wszedł do gabinetu Tardieu jako min. pracy.

Nowy gabinet Tardieu odbędzie swe pierwsze posiedzenie we wtorek rano, a po południu tego samego dnia przedstawi się izbom.

Skonznanego dziennikarza polskiego w Genewie

GENEWA. (P.A.T.). Wczoraj w nocy zmarł tu na udar serca red. Kazimierz Ehrenberg, korespondent „Gazety Polskiej", długoletni redaktor polityczny „Kurjera Porannego".

Austrjacki zbrodniarz podejrzany jest o jeszcze jeden mord

WIEDEŃ. (P.A.T.). Wzburzenie ludności wiedeńskiej z powodu dokonywania częstych morderstw nie ustaje. Dzisiejsze dzienniki donoszą, że Laudenbach jest silnie podejrzany o zamordowanie w r. 1929 Michała Sacka, sprzedawcy tytoniu. W zbrodni tej brała czynny udział żona Laudenbacha.

Sensacyjny proces

Śledztwo w sprawie Ciunkiewiczowej zostało ostatecznie zakończone. Akta sprawy zostały przesłane do urzędu prokuratorskiego w Krakowie. Jak się dowiadujemy Ciunkiewiczowa jest oskarżona o oszustwo ubezpieczeniowe.

Proces odbędzie się 17 marca w Krakowie. Oskarżoną bronić będzie adwokat Jarosz z Warszawy.

GIEŁDA

Obroty małe. Dolar 8.88 i jedna czwarta. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita. Z listów zastawnych słabsze prowincjonalne. Obroty akcjami bardzo małe.

Synowi wygarbował skórę, ojcu przestrzelił ramię

Wyrok sądu zakończył zatarg sąsiadów

Wiśnie były kością niezgody i przyczyną licznych niesnasek pomiędzy rodzinami Jelonków i Skowrońskich. Dzieci Jana Jelonka zakradały się do ogrodu Skowrońskiego, rwały wiśnie bez jego pozwolenia i psociły. Wacław Skowroński, mając już dość tego, zaczął się na szkodników, schwytał jednego i wygarbował mu skórę rzemieniem.

Chłopiec z krzykiem i płaczem wpadł do domu, skarżąc się rodzicom na sąsiada. Jelonka wziął sobie krzywdę wisusa tak dalece do serca, że pobiegł do Skowrońskiego z pretensją.

W odpowiedzi na to padł strzał z rewolweru i kula przestrzeliła Jelonkowi prawe przed ramię.

Skowrońskiego postawiono przed sądem o usiłowanie zabójstwa.

Na rozprawie, broniąc się, oskarżony podał, że gdy Jelonka przyszedł doń z pretensją o pobicie chłopaka, zaczął grozić, że musi z nim dziś skończyć i rzucił się na niego z nożem. Wtedy w obronie własnego życia strzelił w górę, na postrach, nie mierząc wcale w Jelonka.

Jedyny naoczny świadek, służąca Maćkiewicz widziała, że najpierw na podwórze Skowrońskiego wpadła z awanturą Jelonkowa i wszczęła kłótnię o syna, a zaraz po jej odejściu przyszedł Jelonek. Wtedy Skowroński bez słowa wyjął z zapazuchy rewolwer i strzelił, nie mierząc jednakże. Przybyły zaraz po tem zajściu policjant stwierdził urzędowo, że Jelonek przy sobie noża nie miał.

Sędziowie uznali, że Jelonek nie był wcale taki groźny dla Skowrońskiego, żeby ten aż musiał myśleć o obronie życia i za ciężkie zranienie skazali go na 1 rok więzienia.

Z odmętów „Cyrku"

Zbrodniczy zamach na sali noclegowej

Podłe stosunki teroru mętów społecznych nad biedotą, zmuszoną do korzystania z tanich noclegów w przytułku braci Albertynów, popularnie zwanym „Cyrkiem", — wyszły najaw podczas procesu zuchwałego opryszka, Stanisława Dziewulaka, oskarżonego o napaść bandycką na kalekę - żebraka.

W nocy, w sali noclegowej, gdy wszyscy już leżeli na pryczach zmorzeni twardym snem i tylko mała lampeczka dawała mdłe światło, Dziewulak dostał się do legowiska nieszczęśliwego paralityka Rocha i zaczął go dusić za gardło, domagając się oddania wszystkich pieniędzy. Roch, przedstawiający obraz politowania dla swej ułomności i kalectwa, miał zbierać „skarby"; wielu leciało na jego pieniadze.

Dziewulak nie obłowił się. Znalazł przy żebraku zaledwie 15 złotych i te mu zrabował. Nazajutrz kaleka poskarżył się bratu Albertynowi. Dziewulaka, stałego klienta urzędu śledczego, aresztowano, a sąd okręgowy skazał go wczoraj na trzy lata więzienia.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Z tajników arystokracji

Po zakończeniu badania i uprzedzeniu go raz jeszcze, by nikomu o naszej rozmowie nie wspominał, poleciłem sprowadzić sobie kucharkę oraz drugiego służącego.

Jak było do przewidzenia, nie mogli mi nic powiedzieć, coby miało związek z dokonanem morderstwem.

Przed wyjściem z pałacu opieczętowaliśmy jeszcze sypialnię zamordowanego, prócz tego inspektor Bartels polecił jednemu z wywiadowców pozostać w pałacu i pilnować, by nikt się tam nie dostał, mieliśmy bowiem po południu powrócić, by dokładnie przeszukać wszystko, co mogłoby nas naprowadzić na ślad morderców. W drodze do biura opowiedziałem inspektorowi Bartelsowi o tem, czego się dowiedziałem od stangreta zamordowanego.

— To jest bardzo ważne — odpowiedział. — Ale w jaki sposób go znajdziemy?

— Mam wrażenie, że uda mi się natrafić na jakiś ślad w poselstwie.

Wiadomo mi jest, że codziennie przed gmachem poselstwa stoi bardzo dużo biednych, którzy oczekują członków poselstwa w celu otrzymania wsparcia. Możliwe zatem jest, że mając rysopis owego osobnika, uda mi się cośkolwiek od jednego z nich dowiedzieć. Oczywiście nie jest to zupełnie pewne, ale spróbować musimy w każdym razie.

Spojrzałem na zegarek. Dochodziła godzina dwunasta. Była to mniej więcej pora, kiedy zjeżdżali się do poselstwa członkowie i urzędnicy.

— Najlepiej będzie, jeżeli wprost tam teraz pojadę, jest to bowiem odpowiednia pora i z pewnością zastanę kilku biednych Rosjan, oczekujących na wsparcie.

— Doskonale! Podwiozę pana i będę oczekiwał w biurze na wiadomości. — Mówiąc to inspektor Bartels polecił szoferowi pojechać na Sloane Soure, gdzie mieściło się wówczas poselstwo rosyjskie.

Kazałem szoferowi stanąć w pewnej odległości od gmachu poselstwa i, pożegnawszy inspektora, poszedłem tam wolnym krokiem.

Jak słusznie przypuszczałem, już zdaleka zauważyłem stojących przed bramą żebraków. Było ich tam pięciu czy też sześciu mężczyzn oraz dwie kobiety. Stanąłem wpobliżu i oczekiwałem. Po pewnym czasie zaczęli się zjeżdżać urzędnicy. Zauważyłem, jak niektórzy z nich sięgali do kieszeni i wręczali oczekującym srebrne monety.

Około godziny pierwszej portjer zamknął bramę. Widocznie już wszyscy przyjechali i żebracy zaczęli się rozchodzić.

Na chybił trafił podszedłem do jednego z nich i wszcząłem rozmowę. Dopytywałem się, jak dawno już przyjechał z Rosji i z jakiego jest miasta. W ten sposób, idąc obok niego wciągnąłem go w pogawędkę. Zaproponowałem mu wreszcie, by wszedł ze mną do kawiarni. Oczywiście zgodził się i już po chwili siedzieliśmy w pobliskim lokalu. W toku rozmowy zacząłem go niespostrzeżenie dopytywać o poszukiwanego przeze mnie osobnika z bródką.

— Przypominam go sobie dokładnie, ale nie widziałem go już przeszło dwa tygodnie. Nie mogę panu również powiedzieć, kto to jest i gdzie zamieszkuje. Ale dlaczego się pan nim interesuje?

— Powiem panu prawdę. Jest to mój daleki krewny i rodzina pisała do mnie, bym się postarał go odnaleźć. Dowiedziałem się tylko, że mu się bardzo źle powodzi i że zwracał się często o wsparcie do konsulatu i poselstwa. Chętnie bym mu dał funta, a nawet dwa, gdybym go mógł znaleźć.

Towarzyszowi memu aż się oczy zaiskrzyły.

Dalszy ciąg nastąpi.

Sensacyjna awantura w wytwornym lokalu

Muzyczka w „Adrji" przygrywała ochoczo, goście bawili się o północy wspaniale, gdy nagle dał się słyszeć charakterystyczny trzask.

— Przysięgłabym, że ktoś dostał w mordę, — zawołała wytwornie jakaś elegancka, wydekoltowana od stóp do głów, pani.

Rzeczywiście, zdarzyło się „coś" przykrego. Do stolika inżyniera Websztajna, krewnego znanej tancerki, występującej pod nazwiskiem Welska, podszedł młodzieniec atletycznej budowy i bez słowa, na zimno, milczkiem, wyciął inżynierowi siarczysty policzek.

Atakującym był stały bywalec nocnych lokali, E. Landau, bogaty młodzieniec, mający liczne kłopoty z protokułami policyjnemi, w których zazwyczaj przedstawiany jest jako awanturniczy pijak.

Landau przed 6 laty miał z inżynierem Websztajnem jakiś drobny zatarg, podczas pobytu zagranicą, w Belgji. Nigdy jednak nie objawiał swych wrogich zamiarów, ani urazy, choć spotykali się dość często.

Aż tu znienacka pękła bomba i to w tak oblesny dla inżyniera sposób, aż szklanka spadła ze stolika.

Inż. Websztajn wniósł skargę do sądu grodzkiego, oddział X i tam sędzia wziął na siebie ciężki obowiązek wychowania E. Landaua na solidnego człowieka, któryby nie rozbijał gościom twarzy w nocnym dancingu.

Narazie Landau posiedzi dwa tygodnie w kozie. Ma się wprawiać (w siedzeniu, nie w biciu). To nigdy jeszcze nikomu nie zaszkodziło.

Wesoły Kącik

BRODA

Kobieta współczesna nie znosi męskiego zarostu. Nic dziwnego. Co za przyjemność tulić się do szczotki?

Za dawnych czasów jednak było inaczej. Mężczyzna bez brody i wąsów nie był wogóle uważany za mężczyznę.

Pewna uczona pani, wytłumaczyła mi tę zmianę w upodobaniach kobiety.

— Dawniej — mówiła, — kobiety ściskały się gorsetami, kłóły się szpilkami do włosów i do kapelusza, wykręcały sobie nogi na wysokich jak szczudła obcasach, jednem słowem, cierpiały, bo tak im kazała moda. Z nakazu też tylko mody znosiły u mężczyzn brodę i wąsy.

Obecnie kobieta lubi wygodę. A broda i wąsy mężczyzny są dla kobiety bardzo niewygodne.

•

Mężczyzna nieogolony nie podoba się współczesnej kobiecie.

Wiedziała o tem pani Marja, która wprost chorobliwie była zazdrosna o swego małżonka.

Bo też pan Adolf był bardzo przystojnym mężczyzną. Zawsze elegancki, gładko wygolony, zwracał na siebie wszędzie uwagę kobiet.

Choć pan Adolf szczerze kochał żonę i nigdy jej nie zdradzał, pani Marja na każdym kroku węszyła zdradę. W każdym uśmiechu obcej kobiety na ulicy, w każdem spojrzeniu męża na inną kobietę, widziała dowody wiarołomstwa.

— Jeśli zapuści sobie brodę — rozumowała pani Marja, — przestanie się podobać kobietom i nie będzie mógł mnie zdradzać.

I pewnego razu powiedziała mężowi:

— Mój kochany zapuść sobie brodę. Będziesz wyglądał poważnie, dostojnie i... i... ja tak lubię, kiedy ty jesteś nieogolony. To tak przyjemnie drapie.

Pan Adolf, który szczerze kochał żonę i nie potrafił jej nicze go odmówić, postanowił zapuścić brodę.

Z brodą było mu stanowczo nie od twarzy. Powtarzali mu to koledzy i znajomi. Kobiety przestały się do niego uśmiechać.

Nie zwracał jednak na to uwagi. Jego ukochanej żoneczce broda się podoba i to wystarczy.

Pani Marja triumfowała, ale niedługo...

Szorstki zarost męża drapał jej twarz. Każdy jego pocałunek sprawiał jej przykrość, nie smakował już tak jak dawniej...

Tęskniła za jego gładko zawsze wygolona aksamitną twarzą.

Nie mogła się jednak przyznać do tego. Sama go przecież namówiła... Zresztą, jeśli zgoli brodę, znów ją zacznie zdradzać.

— Nie chcę żeby mnie zdradzał, nie pozwolę mu zgolić brody! — postanowiła pani Marja i...

I pewnego razu oświadczyła mężowi.

— Kochanie, czy pozwolisz mi chodzić 3 razy w tygodniu od 5-ej do 7-ej na kursy kroju?

— Ależ naturalnie kochanie zgodził się pan Adolf, który szczerze kochał swoją żonę.

I zaraz nazajutrz pani Marja o piątej po południu poszła... do garsoniery pewnego młodzieńca, którego poznała niedawno i który bardzo jej się podobał, bo miał zawsze gładko i pięknie wygolone policzki.

Napoleon Sądek.

Księżyc

— Ależ ta kanalja
gębę, jak balja
co noc pokazuje!...
Ślepiami zezuje,
słodko się uśmiecha...
Istna uciecha
dla braci pijaków,
co po sto koniaków
w knajpce wytrąbili.
— Ale z kochankami,
co perkami
siedząc marzą
lub gwarzą
jest raczej
inaczej:
Bo gdy on do piersi przyciska niebogę
niedyskretny księżyc włazi wtedy w
drogę...

Servus.

RADJO

11.20 Komunikaty. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 14.45 Muzyka. 15.15 Komunikat harcerski. 15.20 Wiadomości Tow. Kooperatystów. 15.25 Skrzynka pocztowa. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Fragmenty z opery. 16.15 Komunikaty. 16.20 Odczyt. 16.40 Piosenki. 17.10 Odczyt. 17.35 Koncert. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Komunikat rolniczy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 — 19.45 Gra na ksylofonie. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Muzyka lekka. 21.00 Kwadrans literacki. 21.15 Koncert. 22.30 D. c. Prasowego Dziennika Radjowego. 22.35 Komunikaty. 23.00 Muzyka taneczna.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Marja milczała uparcie, nie odpowiadając nawet słowem Norwinowi.

Bała się, że gdy się odezwie, zdradzi się już choćby brzmieniem swego głosu. Powtarzała tylko do siebie nieustannie:

— Kocha mnie! Kocha mnie! Kocha... O, Jezu!...

I coraz straszliwsze przerażenie opanowało ją.

Niestropiony niczem Norwin mówił:

— O, tak, kocham panią i nikt chyba jeszcze nie wyznał swej miłości tak szczerze, tak płomiennie, a jednak z takim szacunkiem i uwielbieniem, jak ja w tej chwili. Mówiąc, że panią kocham, wkładam w te słowa całą moją duszę i serce, składam u stóp pani całe moje życie. I jakakolwiek będzie odpowiedź pani, nie przestanę panią kochać ani na jedną chwilę, do śmierci! Bo pani jest dla mnie wszystkiem na świecie. Tak mi się zdaje, że życie moje wogóle zaczęło się dopiero od chwili, gdy panią ujrzałem. Nic nie wiem, nic nie pamiętam, kim byłem przedtem i co się ze mną działo. Osoba pani zatarła mi całą moją przeszłość, przesłoniła mi sobą wszystko. Nie wiem, co mi pani powie, ale nazawsze zostanie pani jedynym świetlanym promieniem mojego życia, który blaskiem swym przytłumi wszystko, co kiedykolwiek jeszcze w mojem życiu świecićby mogło.

Tymczasem na górze miarowy krok Jana nie ustawał ani na chwilę...

A Norwin wciąż mówił:

— Póki żyć będę, pani również żyć będzie w mojem sercu. Niechże pani sobie wyobrazi, jakiem baśniowem szczęściem opromieniałaby pani moje życie, gdyby pani dłoń, na której raz już miałem rozkosz złożyć pocałunek, wyciągnęła się teraz ku mnie ruchem, łączącym nasze losy. O, przysięgam pani, przysięgam uroczyście, że nigdy żadna kobieta nie będzie żarliwiej ubóstwiana, niż pani przeze mnie! Udamy się, dokąd pani zechce... Przewidziałem już nawet wszystko...

Uśmiechnął się, ale uśmiech ten wnet zgasł, zdmuchnięty powiewem lęku niepewności. Mówił znów:

— Zrobilibyśmy tak. Wyjechałbym pierwszy, bo już przygotowano pana Jana do wieści o moim wyjeździe. Ale pani pojechałaby potem za mną... Proszę mi wybaczyć, że tak wszystko już układam... Błagam o przebaczenie, jeżeli obrażam panią nawet myślą łącząc nasze losy... A jednak proszę panią na wszystko o wysłuchanie mnie do końca... Pojechalibyśmy daleko, bardzo daleko, aby być zupełnie, zupełnie sami... Sama pani wybierze, dokąd się udamy i gdzie się zatrzymamy... Jeżeli pani zechce, kupimy sobie domek wiejski, ale ładny, wygodny, okolony pięknym parkiem. I tam wśród rozkoszy sielskich, będziemy sami, zupełnie sami napawali się naszem szczęściem we dwoje... Pani będzie panowała w tym domu, jak w mojem sercu. Nie będziemy się rozstawali ani na chwilę. A nawet gdy będziemy milczeli, serca nasze będą sobie mówiły wzajemnie w szepcie upojnym: „Kocham!"

Już nie opierała się rozmarzającej pieszczocie jego słów. On zaś nie ustawał:

— O nic więcej nie błagam, jak o pozwolenie kochania Pani. Radość pani będzie moją radością i szczęściem. Będzie pani mojem sercem i mojemi oczami. Za pani uśmiech, za pani spojrzenie, za pani cień — kochać panią będę, jak tylko może kochać rozmiłowany mężczyzna. O, jaki byłbym szczęśliwy!... A może i pani też...

W głębi jej serca przepotężny głos potwierdził to przypuszczenie głośnem: „Tak!". Przyszłość jej, taka, zda się, mroczna, nagle rozświetliła się tysiącami iskier szczęścia, a życie, okryte kirem żałoby, rozjaśniało najpiękniejszym z uśmiechów. Takie bytowanie, jak jej malował Józef rozmiłowanemi usty, byłoby dla niej rajem na ziemi.

Norwin mówił coraz goręcej:

— Jesteśmy w tej chwili u progu wypadków donosłych i decydujących. Piękny sen o szczęściu muska nas swą rajską pieszczotą, wsącza nam się w dusze i serca. Wzywa nas, wabi, ciągnie ku sobie. Ale zarazem jest trwożny, jak ptak. Jedno niebaczne słowo może go spłoszyć, a wtedy uleci od nas, może już na zawsze, aby nigdy więcej nie powrócić. W tej chwili jeszcze jest. Wystarczy, abyśmy go oboje chwycili szybko oburącz, a nie wymknie się nam już nigdy!

Słuchała jego słów z czarownem upojeniem. Rzeczywiście szczęście musnęło ją swem łabędziem skrzydłem. Dotknięcie to było balsamem, cudownie kojącym. Znikały wnet: dawne bóle, męki, wspomnienia, walki, żałoba... Kochała i była kochana... Odkrywała w sobie nowe, niezmierzone dale, widnokręgi rozkoszy nieziemskich, rajskie uśmiechy... Ze wzrastającym zachwytem słuchała słów Norwina:

— Kocham panią! Proszę nie odtrącać tej miłości, tak trwożnej i lękliwej, która zdobyła się wreszcie na odwagę ukazania się pani w całej swej potędze. Kocham panią! Pragnąłbym w tej chwili odnaleźć słowa tak mocne i piękne, aby trafiły pani wprost do serca i by żadna siła ich już stamtąd wyprzeć nie zdołała. Kocham panią; to wszystko, co mogę pani powiedzieć. Bez pani pozostaje mi tylko rozpacz, beznadziejna, dozgonna. Bez pani jestem niczem — z panią wszystkiem. Proszę wysłuchać mojej najpokorniejszej, błagalnej prośby: czy zechciałaby pani stać się dla mnie tą, której będę zawdzięczał wszystko, dla której uczynię wszystko, czy raczyłaby pani — proszę o to najuniżeniej — zostać moją żoną?...

— Pańską żoną? — szepnęła.

Z nieodpartą siłą rwała się na jej usta odpowiedź:

— Tak, tak, chcę, z całej duszy i serca!...

Ale w tej samej chwili opuściła oczy i ujrzała na swym palcu złotą obrączkę.

I odrazu prysnął, jak bańka mydlana krótkotrwały sen o szczęściu. A zarazem nowy blask, który rozjaśnił jej duszę, zgasł bezpowrotnie. Zdusiła w sobie jeszcze niewypowiedzianą odpowiedź. Więzy wierności dla zmarłego męża skrępowały ją, niby kajdany. Odepchnęła od siebie złudę szczęścia, która może była tylko podszeptem szatańskim, kuszeniem pana piekieł, aby skalać jej czystą duszę. Zarzucała sobie, jak największe przestępstwo, że choć chwilę zapomniała o swych świętych obowiązkach wobec zmarłego, że choć na moment straciła siłę i słabła pod wpływem ponętnych widoków.

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

W każdym razie chcąc dać dowód swej gotowowości, Jadzia zaofiarowała się towarzyszyć mężowi. Dodała tylko przemyślnie:

— O ile to nie pociągnie za sobą zbyt wielkiego powiększenia kosztów?

Odrzekł jej:

— Mniejsza o koszt, skoro i tak już sprzedało się wieś. Ale zapominasz, że ktoś musi się opiekować dziećmi. Wiesz, że nie chcę polegać na guwernantkach.

Jadzia odetchnęła z ulgą.

— Owszem, będę rad, gdy do mnie zajrzysz od czasu do czasu. Postaram się o wielokrotny paszport zagraniczny dla ciebie.

— Będę przyjeżdżała jak najczęściej — odparła Jadzia, zadowolona, że jednak będzie mogła zostać w Warszawie.

Warski wyjechał.

Jadzia tem częściej przebywała w patronacie. Donosiła nawet o tem w listach mężowi, zaznaczając, że ola oszczędności wycofała się całkowicie z życia towarzyskiego. Poświęcała się całkowicie, jak pisała, wychowaniu dzieci i pracy społecznej.

Gdy mąż był w Warszawie, bywali często razem w teatrach i kinach. Warski tak wpoił w nią zamiłowanie do tych widowisk, że trudno jej było obyć się bez tej godziwej rozrywki. Samej jednak chodzić nie wypadało. Więc z kim?

I nagle niby przypadkowo wpadło jej do głowy, że mogłaby właściwie bywać z Mardkiem. Tylko, że... trzebaby płacić za niego. Czy nie wytworzyłaby się fałszywa sytuacja?

Postanowiła zasięgnąć listownie porady u męża. Napisała w jednym z listów:

„Nie mogę oprzeć się chęci bywania w teatrach i kinach. Dzięki Tobie tak je polubiłam. Rozumiesz chyba, że sama chodzić nie mogę, chociażby ze względu na powrót do domu. Zapraszać znajomych nie chcę, bo trzebaby odnawiać stosunki towarzyskie, a wtedy znów zaczęłyby się koszty, wydatki na stroje i przyjęcia. Jakbyś się zapatrywał na to, abym zabierała ze sobą Mardka? Teatr i kino kształcą. Spełnimy dobry uczynek, zarażem zaś będą miała pewną i niezawodną opiekę".

Warski odpisał jej, że ma całkowitą słuszność. Bo i cóż miał robić? Skoro Jadzia postąpiła tak uczciwie, że zawiadomiła go o swych zamiarach, musiał równie uczciwie — pozwolić jej na to. Wolał, żeby było tak, niż aby chodziła z nim pokryjomu i aby potem miał dowiedzieć się o wszystkiem z plotek i opowiadań znajomych.

Zarazem wszakże zasmucił się. Czuł bowiem, że coraz bardziej zacieśnia się węzeł między Jadzią a Mardkiem i że on, Warski za życia widzi początek tego, co się stanie, gdy umrze...

Gdy Jadzia oznajmiła Mardkowi o swym zamiarze, początkowo oburzył się. Rzekł z hardą dumą:

— Nie chcę korzystać z jego pieniędzy. Póki nie mogę sobie na to sam pozwolić, nie będę chodził nigdzie.

Jadzia musiała dopiero Mardkowi pokazywać list Warskiego, zapewniać, że tu chodzi o to, aby była pod opieką meską, że musiałaby się uciec do kogo innego, skoro odmówi jej prośbie, albo wyrzec się umiłowanej rozrywki, co byłoby jej niezmiernie przykre.

Mardek wreszcie się zgodził. Ale był jeszcze inny szkopuł. Trzeba było do teatru być jako tako ubranym. Mardek nie miał zbyt wikwintnej garderoby.

Jadzia wszakże znalazła i na to radę. Możnaby przecież przerobić dla Mardka jaki garnitur Warskiego o pozwolenie listownie i znów je uzyskała.

Oczywiście w tym wypadku też prosiła Warskiego o pozwolenie listownie i znów je uzyskała, choć Warski pomyślał smętnie:

— Już za mojego życia zaczyna nosić moje ubrania...

Mardek nie bez ceregieli, zgodził się i na to.

Odtąd spędzali razem niemal wszystkie wieczory. Mardek przychodził po Jadzię, a potem odprowadzał ją do domu. Przeważnie wracali do domu pieszo. Samochód Warskiego był już dawno sprzedany.

Te spacery wieczorowe napawały Jadzię dziwną błogością. Było jej bardzo dobrze przy boku tego mężczyzny, który tylokrotnie już narażał swoje życie najpierw dla niej, a potem dla jej córki i... własne. Opierała się z nieznaną dotąd przyjemnością o jego silne ramię. Czuła się przy nim tak bardzo... bezpieczna. Czy tylko to? A może co więcej?

Pozornie nie. Nawet nigdy nie zadawała sobie tego pytania. Zdumiewało ją tylko jedno: czemuż to od pewnego czasu miewała takie dziwne sny?

Nie przypominała sobie nawet szczegółów, wiedziała tylko, że kończyły się zazwyczaj płomiennemi pocałunkami i to... nie z mężem...

Początkowo postać tego mężczyzny nie ukazywała się wyraźnie, później jednak uprzytomniła sobie, że tym mężczyzną, niemal co noc nawiedzającym ją w sennych widziadłach, był... Mardek.

Odtąd coraz większa, nieodparta siła pociągała ją ku niemu. Zaczynała rozumieć, jaki miała podkład troskliwość o niego. Domyślała się, że zbudziła się w niej wreszcie po tylu latach miłość ku temu, który o nią niegdyś tak zabiegał. I że wszystko, co dlań czyniła, gdy był jeszcze w szpitalu i później, było nietylko uczuciem wdzięczności, lecz o wiele głębszem, potężniejszem...

Doszło nawet do tego, że po raz pierwszy w życiu, bez wstrętu i odrazy wspominała pamiętną noc w praskiej izdebce nauczyciela tańców... Przeżywała tę noc ponownie w snach... I nawet niekiedy pragnęła, zasypiając, aby to właśnie znów jej się przyśniło.

Samotność napawała ją uczuciem przykrości, kiedy udawała się na spoczynek i długo a niespokojnie wiła się w łóżku przed snem. Nawet podczas poobiedniej małej drzemki na sofie wtulała się w plusz z jakimś niespokojnym dreszczem...

A Mardek?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Piotra i Damjany

Przepowiednie astrologiczne.

Zaburzenia atmosferyczne i katastrofy żywiołowe.

W miłości czekają nas dzisiaj przygody naogół z tragicznemi zakończeniami.

Urodzeni 23 lutego.

Posiadają charakter zmienny. odczuwają często niezadowolenie, są drobiazgowi, brak im odwagi.

Szczęśliwy miesiąc sierpień, daty: 1, 7. 21, 31.

Teatr miejski: „Fortepjan"
Adria: „Monte Carlo"
Apollo: „Cham"
Bagatela; „Błękitny Dunaj".
Promień: „Katarzyna I."
Słońce: „Parada miłości"
Sztuka: „Igranie z miłością"
Swit: „Ludzie areny"
Uciecha: „Klątwa rodu Mandarynów"
Wanda: „Nad ranem"
Warszawa: Pieniądz

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka, 15.25 Transm. odczytu z Warsz., 16.20 Transm. odczytu z Wilna, 16.40 Muzyka płyt gram., 17.10 Transm. odczytu z Warsz., 17.35 Transm. koncertu popoł. z Warsz., 19.10 Odczyt, 19.30 Transm. wiadomości sport. z Warsz., 19.36 Muzyka, 20.00 Transm. feljatonu z Warsz., 20.15 Transm. koncertu popularnego z Warsz., 22.10 Recital fortepianowy, 23.00 Muzyka lekka i tan. z kawiarni „Roma"

Dyżur apteki

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Podgórze, Rynek 9.

Radjo dla niewidomych.

P. Henryk Fleischer, przemysłowiec w Krakowie, dotknięty kalectwem zmysłu zwroku, a zatem zdolny w pełni zrozumieć i współczuć niedoli ociemniałych, zakupił w Rozgłośni krakowskiej 22 „Detefony", czyli radjodbiorniki detektorowe z kompletem przyborów instalacyjnych, przeznaczając je w darze dla ubogich niewidomych, w pełnem zrozumieniu, że radjo dla nich stanowić może nieocenione źródło rozrywki i ukrzepienia.

Kto z niezamożnych niewidomych reflektuje na dar „Detefonu", zechce zwrócić się wprost do filantropa p. Henryka Fleischera, w Krakowie, przy ulicy Józefitów 16, podając imię, nazwisko, jakoteż miejsce zamieszkania, a jeżeli chodzi o mieszkańca prowincji, nadsyłając urzędowe poświadczenie kalectwa i niezamożności. P. Fleischer z pośród zgłaszających się wybierze bez różnicy wyznania i narodowości według swego uznania te osoby, którym „Detefony" zostaną bezpłatnie przesłane.

Zasłabnięcie kobiety.

Wezwano pogotowie ratunkowe do ustępów w Sukiennicach, gdzie zasłabła nagle posługaczka tegoż ustępu Agnieszka Burzawa. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostawiono ją w opiece domowej.

Wyrok w procesie o zamordowanie żony.

Jak donieśliśmy w numerze wczorajszym rozpoczęła się w poniedziałek przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw b. posterunkowemu Józefowi Litwinowi o zamordowanie żony. Po przeprowadzeniu rozprawy i przesłuchaniu świadków, którzy naogół zeznali bardzo dodatnio na korzyść oskarżonego Litwina, oraz zdania relacji z badania sądowo-lekarskiego przez prof. dra Wachholza, który uznał, że oskarżony w stanie pijanym, był niepoczytalnym podczas krwawego czynu, sędziowie przysięgli zaprzeczyli wszystkiemi głosami pytania postawione przez przewodniczącego w sprawie odpowiedzialności za popełnioną zbrodnię. Wobec tego Litwin zasądzony został tylko za nieostrożne obchodzenie się z bronią na 6 miesięcy aresztu, umorzonego aresztem śledczym, uwalniając go od zbrodni morderstwa i zabójstwa.

Rozprawie przewodniczył s. o. Pilarski, oskarżał prok. Stawarski, bronił adw. dr. Norbert Knoebel.

Dwie rodziny uległy zaczadzeniu.

Wczoraj o godz. 11 w nocy wezwano pogotowie ratunkowe na Wolę Duchacką, gdzie ulegli zaczadzeniu Golański Szymon, lat 35, żona jego Marja lat 29, oraz córka ich i szwagrowa. Córkę i szwagrową w ciężkim stanie przewieziono do szpitala św. Łazarza, zaś Golańskiego wraz z żoną po udzieleniu im pierwszej pomocy lekarskiej, pozostawiono opiece domowej.

Wczoraj rano zaś o godzinie 6-tej, wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Rzeczysko 8, gdzie rodzina Lorenców została zaczadzona. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia ratunk. pozostawiono ich opiece domowej.

Uchwały Zjazdu przedstawicieli miast słowiańskich w Krakowie.

W niedzielę w godzinach przedpołudniowych w biurze prezydenta miasta Krakowa p. Beliny Prażmowskiego obradowała pod jego przewodnictwem komisja porozumiewawcza przedstawicieli miast słowiańskich, utworzona w r. 1929 w celu bliższej współpracy Związków miast słowiańskich.

Oprócz przedstawicieli miast Czechosłowacji w osobach: p. wiceprezydenta m. Pragi dr. Stuhli i gen. sekretarza Związku miast czechosłowackich, dr. Jarosława Safara i prof. Evegna Jarc'a z Lublany (Jugosławja) — w posiedzeniu wzięli udział: dr. C. Ratajski, prezydent m. Poznania, p. Witold Ostrowski, wiceprez. m. Krakowa, prof. senator dr. R. Błędowski, wiceprez. m. Warszawy, J. Włodek, prezydent m. Grudziądza i dr. J. Zawadzki z Warszawy, obaj jako członkowie Międzynarodowego Związku miast oraz dr. W. Kubala, wiceprez. m. Lwowa. Z ramienia związku miast polskich w posiedzeniu wziął udział p. S. Pastuszyński, wicedyr. Związku.

W wyniku obrad powzięte zostały następujące uchwały: 1) Utworzenie jednej grupy słowiańskiej na kongresie w Londynie, 2) Komisja przekształca się w komitet organizacyjny Zjazdów delegacyj miast słowiańskich, które odbywać się mają co 2—3 lata dla wzajemnej wymiany myśli doświadczeń, odnoszących się do gospodarki komunalnej.

Przewodniczącym tego komitetu wybrany został dr. Stuhla, wiceprezes m. Pragi, w którem to mieście postanowiono też odbyć pierwszy taki zjazd w 1934 r.

Powołana do życia stała organizacja zjazdów mieścić się będzie w ramach Międzynarodowego Związku miast. do którego należy każdy Związek narodowo słowiański.

Walne Zebranie Inwalidów w Krakowie.

Wczoraj odbyło się w sali Bolońskiego w Krakowie doroczne Walne Zebranie członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej.

Zebrani uchwalili jednogłośnie wysłać hołdownicze telegramy do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i do Marszałka Piłsudskiego.

Zebranie przewodniczył p. poseł Korkoszka. — Sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu złożył przewodniczący Pow. Koła p. dr Michał Feret.

W zebraniu wzięli udział liczni przedstawiciele władz i organizacyj z terenu krakowskiego; między innemi na wyróżnienie zasługuje przemówienie p. dr Radzińskiego, który nadzwyczaj trafnie ujął sprawy położenia państwa związane z kwestją inwalidów, jako byłych obrońców granic ojczyzny.

Nad sprawozdaniem zarządu rozwinęła się bardzo obszerna i rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos pp. Koperny, Kopciński, Błoński i inni.

Ustępującemu zarządowi uchwalono jednogłośnie absolutorjum.

Nowy zarząd wybrano w następującym składzie: dr Michał Feret, Stanisław Koperny, Mieczysław Kamiński, Stanisław Kopciński, Józef Błoński i Teofil Zwoliński.

Ze względu na aktualne sprawy, dotyczące ustawy inwalidzkiej, postanowiono zwołać ponownie zebranie na najbliższą niedzielę, tj. 28 lutego.

Poparzona na dworcu kolejowym.

Dnia 22 bm. o godz. 5, wezwano pogotowie ratnnkowe na dworzec kolejowy do Stefanji Bigaj, lat 31, robotnicy kolejowej, zam. w Rudawie pow. Chrzanów, która zwróciła się do palacza lokomotywy, ażeby dał jej do wiadra gorącej wody z parowozu, ten puścił wodę z silną parą, wskutek czego Bigaj została poparzona w twarz i ramiona. Lekarz pogotowia ratunkowego orzekł poparzenie I-stopnia i po zaopatrzeniu pozostawił ją na miejscu.

Samobójstwo z tęsknoty za żoną.

Onegdaj miał miejsce w Stryhańcach w pow. stryjskim wypadek samobójstwa, który wywołał w tej miejscowości wstrząsające wrażenie. Popełnił je gospodarz Jwan Kościów z tęknoty za zmarłą żoną, z którą żył lat kilka w najlepszej zgodzie. Z małżeństwa tego urodziło się czworo dzieci. Przed kilku miesiącami żona zachorowała. Mąż wysprzedał się ze wszystkiego, byle ją ratować, lecz wszelkie usiłowania lekarzy były daremne. Po dłuższej chorobie żona umarła. Od tego czasu życie straciło dla Kościowa wszelki urok. Całemi dniami chodził zadumany, a onegdaj wyostrzywszy sobie nóż, położył się do łóżka i w oczach dzieci wbił sobie nóż w serce. Potem wyciągnął go z powrotem i skrwawiony położył obok łóżka. Gdy dzieci poczęły lamentować, ojciec ostatkiem sił uspokajał je, mówiąc, że idzie do matki, z którą wnet się zobaczy. Zanim na krzyk dzieci zbiegli się sąsiedzi, nieszczęśliwy wśród męk skończył życie.

Wystawa Pamiątkowa dzieł Maurycego Gottlieba.

Termin uroczystego otwarcia Wystawy Pamiątkowej Maurycego Gottlieba ustalony został na wtorek dnia 1 marca. — Uroczystość otwarcia odbędzie się wieczorem o godzinie 6-tej, w oświetlonych salach Muzeum Narodowego.

Do Muzeum Narodowego nadszegł w dniach ostatnich szereg eksponatów ze Lwowa i Łodzi. Chcąc iść na rękę Muzeum Narodowemu w Krakowie, Zarząd Muzeum Narodowego w Warszawie użyczył na przeciąg Wystawy na ręce Kustosza Dra K. Buczkowskiego jedno z najwybitniejszych dzieł Gottlieba „Chrystus w świątyni" a Pani Zofja Tabęcka, w Warszawie znane arcydzieło „Shylok i Jessyka" które dotąd nie było wystawianem.

Oglądając mieszkanie, skradła biżuterję.

W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała: Grudzień Bronisławę, lat 18, bez miejsca zamieszkania, która w dniu 6 bm. przyszła do mieszkania Marji Czernej przy ul. Pędzichów 21, w celu wynajęcia mieszkania i korzystając zjej nieuwagi, skradła w międzyczasie biżuterję, wartości 247 zł. — Rzeczy odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Zderzenie samochodu ciężarowego z taksówką.

Jachniak Józef, szofer zam. Misjonarska 1, zgłosił że dnia 21 bm. o godz. 21, prowadząc auto-dorożkę, na ulicy Salinarnej został potrącony przez wojskowy samochód sanitarny, Nr. 38.40. Wskutek tego u autodorożki został uszkodzony wachlarz. Szkoda 350 zł.

Potrącony przez motocykl.

Na ulicy Puławskiego w Dębnikach — Daniel Goldberger zam. Zielna 19, jadąc motocyklem potrącił stojącego na jezdni przed kościołem — Karmowskiego Andrzeja, lat 42, stolarza, zam. Twardowskiego 101. który upadł i doznał lekkiego potłuczenia nogi.

Zamiast krowy kupił fałszywe brylanty.

Mieszkaniec Terenina na Wołyniu Wacław Dur wybrał się na jarmark do Łucka w celu kupna krowy. Na targu podszedł do niego nie znany jakiś osobnik z kobietą którzy zaofiarowali Durowi swą pomoc przy transakcji. W rozmowie owa kobieta poczęła opowiadać, że przyjechała niedawno z Sowdepji i posiada na sprzedaż prawdziwe brylanty. Dur dał się namówić i ostatecznie nabył kilkanaście sztuk owych „brylantów" za 100 zł. Gdy jednak udał się do złotnika, aby mu oszacował ten nabytek, dowiedział się, że są to zwyczajne szkiełka. Ale sprzedawców już dawno nie było.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2